

Serbia: zarządzanie frustracją społeczną

Marta Szpala

Wydana 7 lipca zapowiedź ponownego wprowadzenia ostrych restrykcji w związku z epidemią COVID-19 wywołała masowe antyrządowe protesty w Belgradzie. Do demonstrujących bardzo szybko dołączyli przedstawiciele organizacji skrajnie prawicowych i środowisk kibiców, którzy wznosili nacjonalistyczne hasła (m.in. obrony serbskości Kosowa) i prowokowali starcia z policją. W dniach 7–8 lipca doprowadziło to do brutalnych pacyfikacji demonstrantów przez siły porządkowe. Choć w areszcie pozostają działacze ruchów miejskich, to do tej pory nie zatrzymano osób, które aktywnie angażowały się w walki z policją. Protesty, które w kolejnych dniach rozszerzyły się na inne miasta, obecnie tracą impet.

Komentarz

- Polityka rządu w związku ze zwalczaniem epidemii COVID-19 budzi w Serbii szerokie niezadowolenie społeczne. W marcu br. wprowadzono stan wyjątkowy i bardzo ostre restrykcje (m.in. zakaz wychodzenia z domu w czasie weekendu). W maju zniesiono większość ograniczeń, a rząd, chcąc szybko zorganizować wybory parlamentarne i lokalne, twierdził, że epidemię opanowano. Doprowadziło to do znacznego wzrostu liczby zakażeń i zgonów (10 lipca odnotowano 386 nowych przypadków i 18 ofiar śmiertelnych). Obecnie większość obywateli uważa, że rząd zaniżał dane na temat zachorowań, rosną też obawy odnośnie do ekonomicznych konsekwencji kryzysu. Nakłada się na nie frustracja części serbskiego społeczeństwa związana z zabetonowaniem sceny politycznej przez prezydenta Aleksandara Vučića, który niemal w pełni kontroluje najważniejsze media w kraju.
- Aktywny udział w protestach przedstawicieli skrajnej prawicy i kibiców, którzy poprzez agresywne zachowanie dali policji pretekst do ich brutalnej pacyfikacji, umożliwił władzom zdeprecjonować ruch protestu w oczach Zachodu, a także odstraszyć zwykłych obywateli od masowego udziału w manifestacjach, co skutkowało ich stopniowym wygaszaniem. Zarówno skrajna prawica, jak i grupy kibiców dotychczas współpracowały z rządzącą Serbską Partią Postępującą. Nie brały one udziału w protestach antyrządowych, które przetoczyły się przez Serbię w latach 2018–2019. Również sam przebieg demonstracji w Belgradzie, podczas których policja bardzo długo nie reagowała na prowokacje ze strony agresywnych demonstrantów, może wskazywać, że władzom zależało na zaognieniu sytuacji. W zaistniałych okolicznościach prezydent Aleksandar Vučić prezentuje się jako strażnik stabilności Serbii zarówno na arenie wewnętrznej, jak i za granicą. Z kolei sugestie prorządowych tabloidów, że organizacje skrajnie prawicowe wspierane są przez Rosję, pozwoliły przedstawić obecne władze jako gwaranta

utrzymania przez Serbię prozachodniego kursu.

- Liczne uczestnictwo w protestach skrajnej prawicy było też korzystne dla rządu w kontekście rozpoczynających się właśnie pod auspicjami UE negocjacji z Kosowem, które mają doprowadzić do normalizacji stosunków między oboma krajami. Państwa Zachodu liczą, że silny mandat Vučića uzyskany w wyborach parlamentarnych w czerwcu br. pozwoli zakończyć spór z Prisztiną. Rozwiązanie kwestii kosowskiej jest jednak nie na rękę samemu prezydentowi, gdyż pozbawiłoby go poparcia Zachodu. Protesty skrajnej prawicy będą stanowiły argument wobec zagranicy, że społeczeństwo nie jest gotowe na ustępstwa w tej sprawie.